GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 135. W Środę dnia 12. Czerwca. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Cesarz Rossyjski podług pogłoski z Londynu do Kissingen się uda, aby tam wód używać; wszakże wnioskując z innych przygotowań i oznak, sądzimy, że się z Londynu wprost do Kaukazu puści.

Z Poznania, dnia 5. Czerwca.

(Z gaz. Powsz. pruskiéj). Zamierzone obecnie powiększenie więzienia należącego do tutejszego Inkwizytoryatu powoduje nas do następnych uwag. W téj chwili wynosi ogólna liczba więźniów 190; w Październiku zaczyna ona zwykle wzrastać, a za średnią liczbę aż do Kwietnia przyjąćby można 250. Więźniowie należą po większéj części do płci męskiéj, a przestępstwem ich najzwyczajniejszem jest kradzież; ciężkie zbrodnie są coraz rzadsze, a lekkie coraz częstsze. Stan moralności nie wykazuje żadnych zmian ważnych, tylko liczba zbrodni powiększyła się z rosnącą liczbą mieszkańców. Od roku 1830. pomnożyła się ta liczba o 12,000 dusz, do czego się téż znacznie budowa twierdzy przyczyniła; przywołała ona wielu ludzi, ale też wielu zbrodniarzy. Radzono w prawdzie władzy miejskiéj, aby wstęp obcym utrudniać, ale pytanie, czyliby w tedy liczba robotników była dostateczną. Zresztą wpływ budowy fortyfikacyjnéj na stan moralności nie może być tak wielki; trzebaby się tylko starać pozbyć próżniaków, którzy zwykle do złego się skłaniają i więzienia zapełniają. Powiększenie więzienia nie jest skutkiem samych stósunków miejscowych, ale zarazem też i tego, że Inkwizytoryaty po prowincyi zniesiono i takowe do tutejszego Inkwizytoryatu dołączono. Ztąd też pomnożyła się liczba więźniów.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 8. Czerwca.

Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie JO. Księcia Namiestnika Królestwa Polskiego, nadać raczył Panu Józefowi Borkowskiemu, Radzcy Starszemu Prokuratoryi Królestwa tytuł Referendarza Stanu.

Najjaśniejszy Pan ozdobić raczył Naczelnika Sekcyi Administracyjnéj w Wydziale Górnictwa przy Kommissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu, Józefa Olszewskiego w nagrodę gorliwéj służby, Orderem św. Stanisława 3 klassy.

Kraje Zakaukazkie.

Z nad morza czarnego, dnia 10go Maja.

Gazety niemieckie zawierają tyle fałszywych wieści o wojnie kaukaskiéj, iż w interesie historyi żałować przychodzi, że w tym względzie nic pewnego, urzędowego nic wiemy. Z korrespondencyi petersburskiéj z dnia 2. Kwietnia przekonywam się, iż nawet w saméj stolicy Rossyi publiczność zupełnie fałszywe posiada wiadomości o zajściach tych kaukazkich. Czy-

stém jest zmyśleniem, jakoby francuzcy i polscy oficerowie dowodzić mieli ludem tym górniczym, i jakoby między jeńcami wielu znajdować się miało cudzoziemców. Kto sądzi, iż narody te dałyby się prowadzić oficerom europejskim, ten okazuje zupełną nieznajomość charakteru kaukazkich mieszkańców. — Czeczeńcy taktyków naszych wcale nie potrzebują, sposób albowiem ich prowadzenia wojny w górach istotnie wyborny i gdyby kiedykolwiek im na myśl przyszło zastósować się w téj mierze do przepisów jakiego professora europejskiego, byliby niezawodnie straceni. Z pomiędzy Polaków tylko prości żołnierze w szeregach ich służą, nie zaś oficerowie. Zbiegowi ci w górach surowego doznawają obejścia się, służą Uzdom jako poddani i nie raz tak haniebnie ich traktują, że zbrzydziwszy sobie wszystko życia się pozbawiają albo do obozu rossyjskiego wracają. Po oddaleniu się Anglików Bell, Logworth i Neith, żaden cudzoziemiec w Czerkasyi nie postał. Wiadomość, jakoby niemiecki badacz natury G — r miał wpaść w ręce górali, jest wierutném kłamstwém. — Uczony ten chciał wprawdzie z Trepizondy podróż naukową do Czerkasyi przedsięwziąć, ale przestrzeżony jakie go tam czekają trudy i niebezpieczeństwa, zaniechał swego zamiaru i nie widział nigdy Kaukazu. Podobnie jest kłamstwém doniesienie jakoby Jermełów do Czerkasyi powrócić miał, bo generał ten wiekiem osłabiony do służby zupełnie nie zdatny. Że gorale w 90,000 wojnę z Rossyanami rozpoczną, jest to niezmierną przesadą; Szamyl ledwie 20,000 wojska zgromadzić może, a zwyczajnie nie więcéj nad 5000 w pole wyprowadza. Podobnie ilość armii rossyjskiéj nie wynosi na najwyższe nad 30,000, a ci, którzy o tém marzą, że jednem albo drugiem uderzeniem wojnie kaukaskiéj koniec zrobić można, ani o miejscowości tameczněj ani o sposobie wojny w górach pojęcia niemają. Tylko stale i trwale przez jakie pół wieku wykonywany system zaczepny ważne wypadki za sobą pociągnąć może.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 3. Czerwca.

Na posiedzeniu przedwczorajszém Izby Deputowanych wniesiono sprawę tyczącą się następstwa tronu w Grecyi. Pan St. Marc Girardin zapytał, ażali posłowie Anglii i Francyi przeciw 40. artykułowi protestowali. P. Guizot z pewnością oświadczył, że nie protestowali. Pan St. Marc Girardin zganił to ostro, twierdząc że pytanie tyczące religii następcy jest wielkiéj wagi. Na to odrzekł minister: »Zaiste rząd się też niem zajmuje. Pozawierane jednak między mocarstwami układy, stanowiące część prawa narodów, żadnym wewnętrznym aktem nie zmieniają się. Król Bawarski najbardziéj w pytaniu tém uczestniczący, wniósł reklamacye i zastrzeżenia jego przyjęto. Tyle tylko powiedzieć mogę.«

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby Deputowanych toczyły się dalsze obrady względem nadzwyczajnych i supplementarnych kredytów na rok 1843. i 1844. Przyzwolono na nadzwyczajny kredyt 16,880,000 franków, które pomiędzy różne wydziały ministeryalne rozdzielone być mają. Z okazyi kredytów na wyporządzenie spustoszeń przez wylew Rodanu zrządzonych domagał się Pan Berryer wyjaśnień pod względem planu ku usypaniu grobli wzdłuż kolei żelaznéj z Lugdunu do Avignonu; przyganiał rządowi, że tenże planu przez towarzystwo podanego nie przyjął. Minister robót publicznych odpowiedział, że go wiązała osnowa prawa z r. 1842. Pan Terme opierał się przyjęciu tego kredytu. Przyznawał on, że wykonanie kolei żelaznéj położyłoby tamę wylewowi rzeki na tę stronę ziemi, ale tem samem zadałoby się przemysłowi żeglugowemu na téjże rzece cios śmiertelny. Uważał on za lepszą poprawić spławność rzeki. Na kredyt przyzwolono. P. Lacrosse czynił niektóre ogólne uwagi nad zbrojną siłą morską, nie zgadzał się z podanemi przez Ministra liczbami pod względem téjże siły morskiéj i wydatków wydziału morskiego. Roku przeszłego uchwalono summę 280,000 franków na pomnożenie marynarki parowéj, pieniądze te wydano, ale liczby okrętów parowych nie pomnożono. Tegoż był zdania pod względem innych stósunków. Roku 1840. przeznaczył rząd 28 milionów na wystawienie zaatlantyckich statków ciężarowych; większą ich część wybudowano wprawdzie, ale takowe stoją w portach, jak gdyby na dowód, że Francya machiny budować umie. Domagał on się, aby rząd przyjął budżet potrzebom marynarki odpowiedni, oraz wyznaczył kommissyą, któraby użycie sum przyzwolonych zbadała. Minister odpowiedział, że jakkolwiek krytyka ta dotyczy się szczególnie roku 1843., gotów jest jednak bronić poprzednika swego. W r. 1843. było tylko 140 zbrojnych okrętów parowych, ówczesny minister doprowadził ich liczbę aż do 197. Pomnożenie to wymagało naturalnie znacznych wydatków pod względem tak osób jak i materyałów, i w ten też sposób kredytów tych użyto.

Dochodzą różnostronne doniesienia z Afryki, że pomiędzy Francyą a Sułtanem Marokańskim do groźnych sporów przyjść może, tudzież, że pomiędzy tymże Sułtanem a Abd-el-Kaderem przyjść już miało do związku celem spólnego wojowania Francuzów, których Sułtan Muley Abd-el-Rhaman miał podobno w podejrzeniu, jakoby zamierzoną wyprawę Hiszpanów popierać chcieli. Już listy z pierwszych dni Maja donosiły, że szczepy prowincyi Maskary i Tlemezenu, które Generałowie Lamoriciere i Bedeau podbić byli chcieli, do Marokku i pustyni Augadskiéj uciekły a ścigające je wojsko aż o dwa lieues od granicy Marokańskiéj dotarło. »Cała owa diwizya«, piszą w jednym liście, »zwróciła uwagę swoję na spór Hiszpanii z Marokkiem. Powiadano, że 15,000 Hiszpanów z Ceuty wyruszy końcem pomszczenia się śmierci swego konsula. — Ponieważ i Francya ma swoje zażalenia, przeto mniemają niektórzy oficerowie, że się może wojsko francuskie z hiszpańskiem połączy i barbarzyńców owych spólnie ukarze. Życzy sobie tego cała armia, a dzień, w którymby przyszło do walki z Marokańczykami, byłby prawdziwym dniem uroczystym.« Wyjątek ten z listu posłużyć może za znak, jakie w wojsku francuskiém panuje usposobienie; ale Generał Lamoricière nie objawił jeszcze dotąd żadnego zamiaru tego rodzaju. Tymczasem donoszą znów z dnia 26. Maja z Algieru, że Marszałek Bugeaud, podbiwszy szczep Flissas na wschodzie i wyprawę tameczną ukończywszy, do Algieru miał powrócić, dokąd go wiadomość o grożącéj napaści Marokańczyków na zachodzie odwołała. Albowiem Sułtan Abd el Rhaman wzywa do świętéj wyprawy przeciw Francyi z powodów powyższych; 9000 do 10,000 wojska zebrał już podobno na granicy posiadłości francuskich i pomnaża takowe ode dnia do dnia. Stoi ono pod rozkazami syna Muleja Abd-el-Rhamana, a sułtan liczy podobno najwięcéj na uzbrojenia, jakie Abd el-Kader wzdłuż granicy od kilku miesięcy przedsiębierze. Mówią już nawet o zaszłém połączeniu syna Muleja Abd-el-Rhamana z wojskiem Abd-el Nodera. Marszałek Bugeaud ma się tamże udać niezwłocznie. Być może, że co do uzbrojeń Marokańczyków doniesienia znacznie przesadzają; ale, że się w rzeczy saméj uzbrajają, o tém i z Hiszpanii donoszą.

— — W giełdzie obiegała dzisiaj nieuzasadniona pogłoska o nagłém zasłabieniu Marszałka Soult. — Wiadomości z Malty z dnia 29. Maja głoszą, że Sudjet Singh przybywszy do Lahory na zaproszenie swego stryja, i na żądanie wojsk zbuntowanych, tamże zamordowany został. Doniesienia z Indyi Wschodnich sięgają do 6. Maja, z Chin do d. 10. Marca. Ostatnie nie zawierają nic ważnego, wyjąwszy że okręt angielski opium naładowany, przez Chińczyków zatrzymany, zabrany i następnie władzom w Hong-Kong wydany został, które go na karę pieniężną skazały.

Anglia.

Z Londynu, d. 4. Czerwca.

N. Ces. Wszech Rossyi, w towarzystwie Gen. Porucznika Hr. Orłow, i innych wielu osób, zalądował w Sobotę, dnia 1. wieczorem o godzinie 10. po 19godzinnéj podróży z Helvoetsbuys do Woolwich. Jak tylko spostrzeżono orszak cesarski, Sir Francis Collier, wyższy intendent warsztatów, wsiadł natychmiast na barkę, w celu przewiezienia Barona Brunnow i rossyjskiego generalnego Konsula, P. Benkhausen, na pokład »Cyklopu,« z kąd ciż sami panowie po kilku minutach wrócili z cesarzem i Hrabią Orłowem, i zalądowali do wschodów grobli portowéj. Po krótkiéj rozmowie z komendantem Woolwich, Lordem Bloomfild, któremu cesarz wynurzył podziękowanie za przyjęcie, udał się N. Pan natychmiast z Hr. Orłowem wprzygotowanym już pojeździe Bar. Brunnow do miasta, dokąd przybyli o kwadrans na 12., i stanęli w hotelu ambassady swojéj. Na wyraźne żądanie N. Pana zaniechano wszelkich ceremonii w przyjmowaniu — straży nawet honorowéj i zwykłych wystrzałów pozdrowienia cesarz przyjąć nie chciał. W najbliższém towarzystwie cesarza, następujące znajdują się osoby: generał Hr. Orłow, generał Adlerberg, Książę Radziwiłł, Książę Wasilczyków, kapitan Adlerberg i Dr. Reinolds, lekarz przyboczny Najjaś. Pana. — Następnego dnia zrana, w Niedzielę, o godzinie 10. przyjmował Naj. Pan odwiedziny J. K. W. Księcia Albrechta, którego cesarz na schodach hotelu powitał, i zwyczajem niemieckim serdecznie uściskał. Książę prosił dostojnego gościa swéj królewskiéj małżonki, by zajął przygotowane dla niego pomieszkanie w pałacu Buckingham, i powrócił późniéj, pożegnawszy się z N. cesarzem, który tymczasem był na nabożeństwie w kaplicy ambassady rossyjskiéj, w towarzystwie Sir R. Peela do hotelu ambassady, by osobiście towarzyszyć N. Panu do pałacu Buckingham i wprowadzić go do królowéj. O godz. 2giéj udali się, cesarz z księciem w jednym, a Sir R. Peel z Hr. Orłowem i generałem Adlerbergem w drugim pojeździe do pałacu Buckingham,

gdzie Najjaśniejsza Królowa, po przywitaniu cesarskiego gościa, zaprosiła go na świetne śniadanie, po skończeniu którego N. Cesarz w towarzystwie Księcia Albrechta zaszczycił odwiedzinami swemi różnych członków familii królewskéj, N. Króla Sakskiego i Xcia Wellington w jego mieszkaniu, Aspleyhouse. Obecność cesarza w pałacu Buckingham zgromadziła niezliczony tłum ludu, który objawiał radość z tak dostojnych odwiedzin. Wieczorem była świetna uczta u N. Królowéj.

Wczoraj udał się dwór do zamku Windsor, dokąd przybył także N. Ces. Rossyjski, i znajdował się na obiedzie u królowéj z Najjaśn. Królem saskim i wielu innemi wysokiemi osobami. Jutro w wielkim parku świetna odbędzie się parada.

Z Irlandyi niepokojące nadeszły wiadomości. Kraj cały jest w poruszeniu, jak się zdaje w skutek uwięzienia O'Konnella, wszędzie odbywają się wielkie zgromadzenia, by okazać współczucia dla »Liberatora.«

— — Naj. Król Saski przybył tu wczoraj w towarzystwie swégo posła, Barona Gersdorf i kilku innych Panów koleją żelazną z Portsmouthu. Xiążę Albrecht na dziedzincu kolei dostojnego gościa Królowéj przyjmował i przeprowadził go do pałacu Buckingkam.

N. Cesarz Rossyjski nim wczoraj na zamek Windsorski się udał, zwiedził wspaniały sklep towarów złotych i srebrnych Mortimera i Hunta i zaszczycił potém kilka rodzin wysokiéj szlachty odwiedzinami swémi; osobliwie Lady Heytesburg, małżonkę zawierzytelnionego przed 15 laty posła angielskiego przy dworza Cesarskim, Lady Pembroke, córkę byłego posła Rossyjskiego przy dworze tutejszym, Hrabiego Worońcowa, Sir Roberta Peel i Markiza Anglesea. Cesarza wysiadającego i wsiadającego do pojazdu zawsze głosne okrzyki ludu pozdrawiały. Dzisiaj N. Pan w towarzystwie Króla Saskiego i Xięcia Albrechta był na wyścigach w Ascot. Słychać, że Cesarz aż do 11. m. b. tu zabawi i w tym czasie Xięcia Devonshire w Chatsworth odwiedzinami swemi zaszczyci. Dwór z dostojnymi gośćmi swemi aż do soboty w Windsor pozostanie.

Kilka gazet, między témi też Standard, zawierają wiadomość, że grono dostojnych gości u dworu może się jeszcze o jednę ukoronowaną głowę powiększy. W piątek albowiem Admiralicya okrętowi »Camperdown« na warsztatach Sheerneskich rozkaz dać miała, aby się niezwłocznie do Portsmouth puścił i tam z eskadrą królewską połączył, którą przeznaczono do przeprowadzenia Króla Francuzów do Anglii. Wszakże powątpiewają słusznie o prawdziwości téj nowiny.

Turcya

Z Konstantynopola, d. 21. Maja.

Journal de Constantinople w dzisiejszym swym numerze następujące z Albanii zawiera wiadomości: Nowiny odebrane przez rząd z Albanii mogą zaiste utwierdzić nadzieję, że powaga Sultana na wszystkich punktach téj zrokoszowanéj krajny wkrótce przywróconą będzie. Powstańcy musieli teraz dostąpić przekonania, że odtąd nie o czczych tylko pogróżkach mowa, lecz że istotnie postanowiono z energią wichrzeniom tym koniec położyć. Przekonanie to już pomyślny miało skutek. Dnia 15. Maja powstańcy w 5000 pod Uskupem zgromadzeni, nie uczyniwszy zadość wezwaniu dowódzcy tureckiego aby broń złożyli, przez tegoż zaczepieni zostali: powstała krwawa rozprawa, nareszcie buntownicy na głowę pobici straciwszy około 300 ze swoich rozpierzchli się. Tegoż dnia inny korpus Albańczyków pochodowi dywizyi armii tureckiéj pod Komanową oprzec się chciał; przyszło do utarczki, w któréj buntownicy zupełną klęskę ponieśli. Wojsko Sultańskie zamek Komanowa bez oporu zajęło. Z pewnością tuszyć sobie można, że przyszłe doniesienia jeszcze pomyślniejszéj będą treści.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z New-Jorku, dnia 15. Maja.

Gazety nasze wskazały już w ogóle stanowisko, jakie zajmują w unii Irlandczykowie naprzeciw Amerykanom. Kilka jednak jeszcze szczegółów dodać mi wypada, mających posłużyć do bliższego a lepszego osądzenia najnowszych zajść w Filadelfii. Irlandczykowie, jako w swéj ojczyźnie, tak i w Ameryce na dwa dzielą się stronnictwa, to jest na Orangistów i Repealów, albo raczéj na protestantów i katolików. Między partyami temi panuje tu ta sama nienawiść jak w domu.

Dzienniki Native Americans pełne są zawsze złośliwych wyrażeń przeciw katolikom Irlandczykom; jeden sadzi się na drugiego w najdotkliwszych i obrażających wysłowieniach przeciw »Papistom« i »wpływowi Papieża.« Toż samo zdanie objawiało się kilkakrotnie przy Meetings Native Americans w Kensington. Zgromadzenie to zostało napadnięte przez massę Irlandczyków, następnie rozproszone, i pozbawione sztandarów swych, które niebawem po rozdzierano i podeptano. Z podobną niespokojnością odbyło się następujące Meeting, na

którym przyszło nawet do bijatyk i wystrzałów, co było hasłem ogólnéj walki. Zabito przytém dwóch Native Americans, kilku zostało rannych. Irlandczykowie byli zrazu zwycięzcami, a nieprzyjaciele rozpędzeni zostali. Ale wnet szczęście się zmieniło, Amerykanie zebrali się na nowo, i zmusili Irlandczyków do ucieczki, którzy jednak nagle z zajadłością zwróciwszy się ku Amerykanom, zmusili ich do ustąpienia z pola. W nocy z 6. na 7. zbrojne hufce Irlandczyków chodziły około kościoła Św. Michała. Dnia 7. zrana znaleziono po wszystkich rogach ulic wezwanie na mające się odbyć tegoż dnia o godzinie 3 poobiedniéj Meeting. Około południa massa ludu, powiększéj części robotnicy, obnosili po ulicach chorągiew z napisem: »bandera, którą irlandzcy Papiści znieważyli byli.« Meeting się zeszło na placu niepodległości, gdzie zapowiedzianém było, przeniesiono je wszakże niebawem na Washington Market, gdzie krwawa odbyła się walka. Tu Irlandczycy ze wszystkich stron dali ognia, Amerykanie wpadli do kilka domów i zapalili one — ogień w okamgnieniu szeroko się rozpostarł, tak że liczba spalonych domów jest nader znaczna. Ogień z ręcznéj broni ustał dopiero około 9 wieczorem.

We Wtorek d. 7. wieczorem o godzinie 9 przybył Scheriff z kilku na prędce zebranemi kompaniami ochotników na plac niespokojności, by położyć koniec dalszym rozruchom; wszakże nie wiele on wskórał. Dzień 8. Maja jeszcze nader był posępnym, sprawy i czynności wszelkie jeszcze zalegały, irlandzkie i amerykańskie familie massami wydalały się z Kensington do miejsc sąsiednich. W Kensington lud rozpoczął na nowo spustoszenia, około 20 domów obrócono w perzynę, między niemi piękny kościół katolicki Św. Michała wraz z graniczącém seminaryum. Biskup katolicki Dr. Kendrick z całém duchowieństwem opuścił miasto, rozkazawszy wprzódy listem pasterskim pozamykać wszystkie kościoły katolickie, i napomniawszy katolików, by nic nie czynili takiego, coby umysły rozjątrzyć mogło. Około 9 wieczorem zgromadziła się w City Filadelfii massa ludu, zkąd udała się do kościoła katolickiego Ś. Augustyna, i obróciła go również w perzynę. Zapaleńcy spustoszyli zarazem w bliskości znajdującą się księgarnią Dr. Moriarty. Nie szczędzono i katedry, Generałowi wszakże Cadwalladra udało się ją uratować; ten bowiem przyprowadził oddział wojska z działami, ogłosił prawo wojenne, i tylko pięć minut czasu zostawił buntownikom, po upłynieniu których zagroził dać ognia między nich, gdyby się nierozeszli. To skutkowało, rozbiegli się bowiem natychmiast. Kościół Ś. Maryi, na chwilę zagrożony, szczęśliwym sposobem uratowany został. — D. 8. nareszcie Gubernator Porter z Harrisburg do Filadelfii przybył i poczynił natychmiast energiczne środki, celem przywrócenia spokojności. Wojsko umocowane zostało do strzelania do wichrzycieli, wszystkich kościołów katolickich siła zbrojna strzedz zaczęła, liczne patrule przeciągały ulice miasta a tak powstanie czoła podnosić nie śmiało. Ale ta trzydniowa wojna domowa wielką jednak zadała klęskę Filadelfii. Poległych już pochowano a to bez zakłócenia spokojności publicznéj. Strata zrządzona przez pożary wynosi przynajmniéj 300,000 dolarów. Kensington i ulice w północnéj dzielnicy miasta Filadelfii podczas zaburzeń okropny i bolescią przejmujący przedstawiały widok. Z okien każdego domu, nie przez Irlandczyków zamieszkałego, widziano amerykańskie albo trójkolorowe chorągwie, aby okazać, że mieszkańcy są krajowcami; na niektórych chorągwiach wyrażono jeszcze dużemi zgłoskami, jakiego wyznania był właściciel, czy Metodysta, czy Protestant, czy Episkopalny itd. Starano się tym sposobem domostwa od podpalania i łupiestwa zabezpieczyć. Jeszcze do téj chwili dzieci i kobiety opuszczone tłumami w okolicach się tułają, bez przytułku i zacisza, opłakania godne ofiary walki stronniczéj.—Skąd walczący, osobliwie Irlandczycy, tak prędko broń dostali, dotychczas tajemnicą. Środki wojskowe celem utrzymania pokoju dzień i noc ani na chwilę nie ustają i cała Filadelfiia przybrała postać oblężonego miasta. Tutejsi Native - Americans (krajowi Amerykanie) Meeting odbyć chcieli, aby braciom swym w Filadelfii udział swój okazać, ale na przedstawienie władzy zamiaru swego zaniechali. Jakoż przy obopólném rozjątrzeniu między Native-Americans i Irlandczykami mogłoby było łatwo i tu podczas Meetingu przyjść do rozlewu krwi.

Rozmaite wiadomości.

(Z Rozm. Lwow.)

ZWIERCIADEŁKO.

POWIASTKA ZE STARYCH CZASÓW*).

Szeroki gościniec ciągnie się od miasta do miasta przez góry i lasy, a na nim zawdy rojno i głośno. Wloką się ciężkie wozy Panów,

*) Według pieśni staréj.

kupców; skrzypiącémi kołami rozgarłują sobie koléj w ciężkim piasku. Tam, Pan wielmożny kutą pojeżdża skrzynką, a przodem konny hajduk pędzi, pletnią macha na wszystkie strony, spycha z drogi wlokące się wozy.

A ztąd znowu na koniku w pląsach, skokach, jakieś krasne pojeżdża paniątko, za nim sarzy się czeladka. Kędy wzgórek, tam boża męka stoi, pod nią dziadek lub żebraczka z paciorkami, miłosierdzia i litości wola w nieboglosy. Jak dzień długi gwarno i rojno na wielkim gościńcu, ale słonko już zapada, zmierzcha się ziemia, w podłuż ziemi leży teraz gościniec cichy i pusty.

Zadzwoniła znowu droga, któż to jedzie? — Pani jedzie, pacholątko za nią młode; Pani młoda i wesoła w taką piosnkę zaśpiewała:

Pacholiku na koniku
Podaj mnie zwierciadło;
Będę ja się przeglądała
Czy liczko nie zbladło.

Posłuszny pachołek popędził konia, i dostawszy z kaletki małą źwierciadlaną blaszkę, podał ją wielmożnéj Pani swojéj.

»Teraz świeć mnie, a świeć jasno mój biały księżycu, bo się będę przyglądała.« To mówiąca Pani podniosła zwierciadełko, zbliżyła do twarzy, i patrząc weń, cieszyła się krasą swoją i urodą.

»Wzdy niczego mojéj twarzy,« mówiła sobie, gładkam sobie, rumieńcami malowana —« i pogładziła się po twarzy.

»I mym włosom żaden jeszcze nie przyganił; ten wianeczek z krasnych maczków nie zawadza.« Poprawiła wianka na czole, rozradowała się i zaśpiewała:

Choćby ja się przeglądała
Od rana do wieczora,
Takam sobie dzisiaj biała
Jaką byłam wczora.

»A przecież mój ty Boże —« i zadumała się smutno. »Cóż mi z tego że mi mówią, że ja ładna, ta i gładka! żal się Boże tam urody, gdzie nie ma swobody! Oczepili taką młodą, za starego mnie wydali. Jemu wszystko jedno, czy ja ładna czy ja brzydka, jeno by zaganiał do kądzieli, chciałby, bym mu garków doglądała i liczyła krupy; u mnie młode jeszcze lato, mnie przystała pohulanka i zabawka.« Tak sobie dumała Pani Magorowa z Wilczyny, jadąc wielkim gościńcem na przechadzkę wtenczas, kiedy mąż nieborak na słońcu, wietrze, w lasowéj puszczy siedzi i biedzi się przy kotłach, w których warzy smołę, potém ją zlewa do beczułek, potém karbuje beczki, i liczy na palcach, wiele hależy dosypie znowu do swojego garka, co go zakopał gdzieś w sadzie pod gruszą.

»Cyt, cyt,« ozwała się Pani Magorowa do pacholika, »słyszysz tętęt konia po gościńcu?«

Słyszęć, Wielmożna Pani!« odrzekło chłopię.

»Ktoś jedzie drogą, jak Bóg miły, my tu kogoś napotkamy, a ja się założę, że to nie kto inny jeno Mleczko mój, patrzno tylko, patrz mój Jasiu.«

»Choćbym patrzał, i oczy wypatrzał, nie wypatrzę ja już jego; Pan Mleczko, jako życie, tędy nie pojedzie.«

»Pusto gadasz pacholiku, a dla czegożby nie miał jechać tędy? Co wiem, to wiem, założę się, koraliki me zastawię, że to on na wronym koniku jedzie na przeciwko; czy cię licho opętało trapić mnie takiemi słowy: «już Pan Mleczko tędy nie pojedzie.«

»Bom słyszał wielmożna Pani, że Pan Mleczko jak zajechał na zamek starosty, to stamtąd go już nie wypłoszyć!«

»Jasiu, Jasiu, czy to prawda?«

»Szczera prawda, wielmożna Pani.«

»A ja jemu zawierzyła! a okrutnik kłamał jeno: oh, ja tego nie przeżyję!«

»Cicho mówcie wielmożna, ktoś nadjeżdża.«

»A okrutnik mnie okłamał, już ja tego nie przeżyję!«

»Jako baczę,« mówił sobie pacholik, »i z odzienia i z wejrzenia, nie patrzy na prostego człowieka.«

»A ja jemu zawierzyła! a on się tak przeniewierzył!« powtarzała Pani.

»Wzdy pofolgujcie frasunkowi,« napominało pacholę.

»Oh, frasunek mnie zabije!«

»Patrzcie wielmożna, patrzcie jeno na Panicza.« —

»Żeby on był z nieba samego — już ja oczu nie podniosę, o, biednaże ja biedna!« — I załamała obie ręce, a tymczasem nadjechał obcy. — Byłto młodzian, ciałem składny, krzepki, — twarz choć śniada, ale gładka. Zwolna stąpał na koniku, miał na sobie krasny kaftan spięty pasem; pod kaftanem bielizna czysta, noga w żółtym bucie a z cholewą; na głowie kapelusz z wązką kanią i piórkiem białém.

Święty Iwonie — mój patronie! Ładne dziwo, mnie się pojawiło!« zawołał obcy wstrzymując konia. Pani Magorka na te słowa podniosła zapłakane oczko, ale ledwie co podniosła, to i spuściła w ziemię. —

Młodzian znowu:

»Święty Iwonie, mój patronie! Świadczę się

tobą, jako żyję — nie widziałem takiéj ładnéj białogłówki.« Pani odwróciła się od młodzieńca.

»Nie bądź sroga, Pani droga, jeno radbych się pokłonił, dobrym wieczorkiem powitał i zapytał: daleko droga? pod noc niebezpieczna droga ubogiemu, a cóż temu — co bogaty w takie skarby — jako twoje — miła Pani!«

»Nie dworujcie sobie ze mnie, nie jestem bogaczką, żadnych skarbów ni widziała.«

»Ni widziała? mała blaszka tedy skarby pokazała; aj szczęśliwy kto dziedziczy, ten je liczy; mnie biednemu jeno z dala patrzyć na te skarby twoje, na korale twoich ustek, na czerwienie twych jagodek, na to złotko włosa twego, a nad wszystko kosztowniejsze dyamenty — oka — twego. Niech utracę jedno oko — niech obie, jeźlim widział tyle skarbów na któréj niewieście, — sama Wanda Królowa, coto leży w naszéj ziemi — wydałaby się żebraczką przy bogactwach twoich Pani miła. Zaprawdę mówię, niebezpieczna pod noc droga, dozwól jeno, znam ja kogoś, który do twojéj służby rado się zapisze, skarbów twoich bronić będzie, jako służka wierny.«

»Idźcie sobie swoją drogą, mnie zostawcie w pokoju!« (Dal. ciąg nast.)

Teatr Polski.

Dnia 10. m. b. towarzystwo aktorów Krakowskich przedstawiło komedyą Korzeniowskiego pod tytułem: Żydzi. O sztuce saméj wyrzeknąć sąd pewny nie byłoby tu w miejscu; nie jest to bowiem płód błahy, tuzinkowy płochéj muzy, który kilku słowy na prędce rzuconémi jakkolwiek ocenić można, lecz dzieło głęboko pomyślane i prawdziwą, estetyczną wartość mające, którego krytyką naukowe dzienniki już się zajmowały. My tylko o przedstawie saméj pomówim. — O ile towarzystwo aktorów Krakowskich wszystkie, które témi laty do nas zawitały, przewyższa najświetniéj wieczor wczorajszy okazał. Reprezentacyą bowiem Żydów w każdym względzie wykończoną i pochwały godną nazwać można, kiedy nie tylko główne role, lecz téż podrzędne w dobrym były ręku, tak dalece że nigdzie nie było grubach usterków, nigdy przerwy żadnéj, którąby harmonią całości naruszała, lecz wszystko szło gładko i okrągło. A tak — aby zacząć od najpiękniejszego sztuki téj charakteru — Komornik Staroświęcki (JPan Królikowski) ów uczciwy staruszek Polski, przeciwnościami losu nękany i pod brzemieniem klęsk, które go spotkały, omal nie ulegający, doskonale rolą swoją się przejął i charakter wybornie przez autora skreślony równie wybornie, że tak powiem, upostacił. Scena w drugim akcie gdzie zatwardziałego Hrabiego błaga, by się nad losem jego zlitował, doskonale była oddana i dowodzi, że JPan Królikowski do myślących należy aktorów, którzy nie krzykami albo szamocącą się deklamacyą, lecz grą spokojną ale roli odpowiednią publiczność zająć umieją. Obok niego godnie stanął żyd Aron Lewe (JPan Anczyc), który téż doskonale rolę swę pojął i mistrzowską grą swoją niekiedy Devriena nam na pamięć przywodził. Inne role męczyzn tym dwom trochę ustępować nam się zdawały, chociaż tem bynajmniéj wyrazić nie chcemy, żeby miały być popsute, owszem Hr. Ponicki (JP. Holtzmann) dobrze dumnego arystokratę oddał, podobnie jak Zadzirnowski Marszałek (JP. Aśnikowski) a szlachta Bartoszewski i Brzydkiewicz (JP. Winnicki i Krzesiński) jakkolwiek podrzędne mieli role, jednak humorystyką swoją pewne znaczenie nadać im potrafili i publiczności bardzo się podobali. — Pazurkiewicz, kommissarz (JP. Ładnowski) zdawał się w pokornéj swéj postawie niekiedy zbyt manierowany, chociaż chytrość i podłość duszy wiernego w nim miały reprezentanta. — Damy w ogólności téż na pochwalne zasługują wspomnienie. Wykwintna i dumna Hrabina (JPani Piotrowska), gaduła z dawnych czasów, z swoim »pamiętam jak to właśnie w Warszawie i t. d.« Pani Szenionowa (JPana Radzynska) a przed wszystkiemi nadobna Xiężniczka Zofia (JPanna Pique) tworzą gruppę artystek nie pospolitych, które do powodzenia téj zresztą trudnéj reprezentacyi chlubnie się przyłożyły. — Na jedno tylko wszystkich prawie artystów uwagę zwrócić sobie pozwalamy, t. j. na to ażeby głośniej mówili. — Aktorowie szanowni nie znają zapewne jeszcze akustycznych właściwości teatru naszego i nie wiedzą, że publiczność nasza do rzędu »spokojnie się zachowujących« nie należy.

Wczoraj był nadzwyczajny natłok; drzwi od lóż pootwierane, na korytarzach ciągłe chodzenie: kawalerowie, którzy choć za biletami do loż już zajętych dostać się nie mogli, stojąc we drzwiach głośno z damami rozmawiali — dość wszędzie szmer i hałas — na to artyści zważać powinni i starać się ruchy te niespokojnych, ile możności, przegłuszyć. R.

(Sprostowanie.) W numerze wczorajszym (134.) Gazety W. X. Pozn. str. 1067., słup prawy, wiersz 23. zamiast: »zabezpieczeniu pustoszeniu« miało być: »zapobieżeniu pustoszeniu.«

Teatr polski.

Dziś w środę: Edyp; trajedya w 5. aktach, oryginalnie przez Ignacego Humnickiego wierszem napisana; poczém nastąpi operetka narodowa w 1. akcie: Stach i Zośka.

ZAPOZEW EDYKTALNY

wierzycieli w processie konkursowym nad majątkiem tutejszego kupca Heymanna Cohn.

Nad majątkiem tutejszego kupca Heymanna Cohn, na zlecenie Sądu Główno-Ziemiańskiego w Bydgoszczy z dnia 26. Kwietnia b. r., otworzono dziś process konkursowy.

Termin do podania wszystkich pretensyj do massy konkursowéj, wyznaczony jest na

dzień 14. Sierpnia r. b.

o godzinie 10téj przed południem w Izbie stron tutejszego Sądu przed Ur. Assessorem Głównego Sądu Ruhe w Izbie instrukcyjnéj tutejszego Sądu; oraz wzywają się z pobytu niewiadomi wierzyciele niniejszém.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie z pretensyą swoją do massy wyłączony i wieczne mu w téj mierze milczenie przeciwko drugim wierzycielom nakazaném zostanie.

Inowracław, dnia 29. Kwietnia 1844.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Skwierzynie.

Osada rolnicza w Trebiszewie pod Nr. 17. położona, Marcinowi Münchberg i żonie jego należąca, oszacowana na 6156 Tal. 17 sgr. 11 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym w Registraturze, ma być

dnia 30. Października 1844.

przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedaną.

Skwierzyna, dnia 28. Marca 1844.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa materyałów piśmiennych i formularzy drukowanych dla biór naszych, ma być na trzy lata od 1. Lipca aż do tegoż w roku 1847. drogą submissyi najmniéj żądającemu pozostawiona. Wzywamy zatém chcących podjąć się dostawy wymienionych przedmiotów, aby oświadczenia swe do

dnia 20. Czerwca r. b.

godziny 4. po południu na piśmie zapieczętowane nadesłali.

Warunki mogą być każdego czasu w Registraturze naszéj przejrzane.

Poznań, dnia 23. Maja 1844.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Szanownych członków zawiadomiamy, iż koncert dany będzie w ogrodzie kasynowym na Grobli pod Nr. 16. dnia 12. Czerwca r. b. o godzinie 5téj z południa.

Dyrekcya polskiego kasyna Poznańskiego.

Świeży porter

poleca handel korzeni i wina

C. F. Binder.

Karmelki pektoralne Graefego, dla cierpiących niemoc gardła i piersi, funt po 4 Złt., poleca

N. Pietrowski, podle Bazaru Nr. 4.

Skład towarów i wyrobów tureckich wprost z Konstantynopolu i Azyi Pawła Georgiewicza przy **rynku starym i ulicy Wodnéj Nr. 1. w domu niegdyś Pana Jahna,** poleca wybór prawdziwych szalów kaźmierskich, chustek, materyj jedwabnych na suknie, prawdziwy olejek różanny, pachnidła, tytuń turecki w liściach jako krajany, prawdziwe fajki tureckie gładkie i pozłacane, cybuchy tureckie, jańczary muzyki tureckiéj, oraz wiele innych rzeczy.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 8. Czerwca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	101	$100\frac{1}{2}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$88\frac{1}{2}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{8}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	—	$103\frac{3}{8}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	99
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{12}$	$100\frac{7}{12}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	99
Frydrychsdory	—	$13\frac{3}{4}$	$13\frac{1}{4}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{7}{12}$	$12\frac{1}{12}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	166	—
Obligi upierw. Berl. Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$189\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	158	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$104\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$98\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	$88\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$98\frac{1}{2}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	145	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$120\frac{1}{2}$	$119\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	116	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	126	—
« » Magdeb.-Halberst	4	120	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$103\frac{1}{2}$	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 7. Czerwca 1844. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel . . .	1	22	—	1	23	—
Zyta . dt.	1	5	—	1	6	—
Jęczmienia dt.	—	20	—	—	22	6
Owsa . dt.	—	16	3	—	17	—
Tatarki dt	—	23	—	—	24	—
Grochu . dt.	—	25	—	—	26	—
Ziemiaków dt.	—	8	—	—	9	—
Siana cetnar	—	22	—	—	24	—
Słomy kopa	4	15	—	5	—	—
Masła garniec	1	10	—	1	12	6